

Pracownicza Demokracja

Październik 2018

Nr 219 (272)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Antyzwiązkowy sąd
- * „Fort Trump” za miliardy – między farsą a tragedią
- * Porozmawiajmy o patriotyzmie
 - * Kler Smarzewskiego
- * „Leczenie” homoseksualizmu ma jedynie upokarzać
- * Żądamy legalnej aborcji

Wybory samorządowe

Wybierzmy lewicowych aktywistów, by wzmocnić ruchy oddolne



Protest pielęgniarek w Przemyślu - s. 10



22.09.18 Na demonstracji OPZZ. Związkowczynie i aktywistka na rzecz praw kobiet.

Związkowcy kontra rząd

s.12

PLL LOT

Sąd sądem... ale nie będzie sprawiedliwości bez walki

Strajk w PLL LOT ponownie został odwołany – znów z powodu niekorzystnego wyroku sądu.

Po raz pierwszy związkowcy mieli strajkować w maju. Tym razem akcja planowana była na koniec września. Jednak 21 września Sąd Okręgowy w Warszawie (sędzia Monika Sawa) wydał orzeczenie o „zabezpieczeniu” interesów pracodawcy poprzez zakazanie strajku. Powodem ku temu miało być głównie rzekomo nieprawidłowo prowadzone, zdaniem zarządu LOT-u, referendum strajkowe (które odbyło się w marcu i kwietniu 2018 r.).

Do czasu zakończenia postępowania sądowego w sprawie tego, czy strajk byłby legalny, zakazano jego wszczęcia. Pierwsza rozprawa w tej sprawie planowana jest na... 20 listopada. Oczywiście nie wiadomo, jak długo będzie trwał cały proces. Wyrok odwleka więc możliwość legalnego strajku na co najmniej długie miesiące.

W tym czasie pracownicy LOT-u nie są jednak „zabezpieczeni” przed działaniami zarządu firmy, na czele z prezesem Rafałem Milczańskim – rządzącym firmą od 2016 r. z nadania pi-

lowanie samolotów na biało-czerwon.

Jednocześnie przewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego PLL LOT (związku zrzeszonego w OPZZ) Monika Żelazik została zwolniona z pracy – mimo, że Państwowa Inspekcja Pracy uznała to za bezprawne. Tutaj sądowego „zabezpieczenia” nie było.

Wiceprzewodnicząca ZZPiL PPL LOT Agnieszka Szelągowska mówi o ciągłym szykanowaniu pracowników i „dyktatorskim sposobie zarządzania” prezesa.

W obszernym uzasadnieniu orzeczenia sądu o zwraca uwagę fragment, gdzie wskazuje się, że związki zawodowe powinny „realnie ocenić współmierność stosowanego środka do oczekiwanych rezultatów i ewentualnych szkód, uwzględniając sytuację społeczno-ekonomiczną praco-

dawcy”. Zdaniem sądu powinny również „wyważyć czy podejmowane przez nich działania służą dobru pracowników – obronie ich interesów ekonomicznych, socjalnych, praw i wolności”.

W końcu: „Czy rzeczywiście zmierzają do konstruktywnego rozwiązania sporu z poszanowaniem praw reprezentowanych przez nich pracowników, ale także z poszanowaniem praw pracodawcy z uwzględnieniem jego charakteru jako podmiotu prowadzącego określoną działalność gospodarczą – przewozy lotnicze, oddziaływającą także na prawa obywateli, a którego rozwój ekonomiczny, skuteczna restrukturyzacja może sprzyjać poprawie sytuacji tychże pracowników oraz ich indywidualnemu rozwojowi.”

Pouczanie związkowców, w jaki sposób mają bronić praw pracowniczych, jest skandaliczne. Może sąd zająłby się „współmiernością” zarobków prezesa i jego kliki i ich absurdalnych wydatków w stosunku do sytuacji pracowników?

Ze strony zarządu LOT-u cel jest jasny: zastraszenie i podkopanie morale związkowców, a ostatecznie złamanie związków zawodowych w firmie.

Najlepszą odpowiedzią jest strajk prowadzony z pełnym wsparciem całego ruchu związkowego – nie tylko słownym, ale „cielesnym”, choćby w postaci mobilizacji do uczestnictwa w pikietach strajkowych na kluczowych lotniskach. Pracownicy LOT-u muszą czuć, że ich sprawa jest dla centralnych związkowych priorytetowa.

Filip Ilkowski



30.06.18 Agnieszka Szelągowska i Monika Żelazik.

sowskich władz. Wciąż rozwija się zatrudnianie na umowach śmieciowych (związkowcy żądają przywrócenia regulaminu wynagradzania z 2010 r.), a z drugiej strony zarząd przyznaje sobie sówite nagrody (2,5 mln zł dla czterech osób w tym roku, w tym 1,5 mln dla samego prezesa), wydaje miliony na rozmaite imprezy czy... ma-

„Leczenie” homoseksualizmu ma jedynie upokarzać

Pod koniec września br. Komitet ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami ONZ wydał oficjalne rekomendacje dla Polski. Wśród nich znalazło się zalecenie wprowadzenia zakazu stosowania tzw. „terapii konwersyjnych” (zwanych inaczej „reparatywnymi”) stosowanymi wobec osób LGBTQ, a mających na celu zmianę ich orientacji na „jedynie słuszną” heteroseksualną.

Cała ta podła i absurdalna idea oparta jest na sprzecznych z wiedzą naukową, dawno już zdyskredytowanych założeniach. Co najmniej od początku lat 90-tych (kiedy to Światowa Organizacja Zdrowia wykreśliła homoseksualność z listy chorób) międzynarodowe środowiska naukowe są zgodne, że orientacja homo- i biseksualna stanowią przykłady normalnych i całkowicie równoprawnych z orientacją heteroseksualną wariantów ludzkiej seksualności.

Tak, jak nie ma wśród naukowców zgody, co do dokładnych przyczyn różnicowania się wśród ludzi określonych orientacji (najprawdopodobniej jest za to odpowiedzialna złożona kombinacja czynników genetycznych, rozwojowych i kulturowych), tak panuje

powszechna zgoda, co do całkowitej nieskuteczności i szkodliwości jakichkolwiek działań mających na celu „zmianę” orientacji seksualnej.

W 1998 roku Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne przedstawiło stanowisko odnośnie szkodliwości „terapii reparatywnych”: „Potencjalne ryzyko jest znaczące, włączając w to możliwość wystąpienia depresji, zaburzeń lękowych i zachowań autodestrukcyjnych. (...) [ATP] sprzeciwia się jakiegokolwiek terapii psychiatrycznej (...), która opiera się na założeniu, że homoseksualizm jest sam w sobie zaburzeniem psychicznym lub opartym na założeniu, że pacjent powinien zmienić swoją orientację homoseksualną” (<https://-oko.press/onz-pyta-rzad-piszakaze-szkodliwego-leczenia-osob-homoseksualnosci/>). Podobne stanowisko co do tego rodzaju pseudo-terapii zajęło w 2016 Polskie Towarzystwo Seksuologiczne.

„Leczenie homoseksualizmu” jest natomiast promowane przez środowiska związane z prawicą i kościołem



15.09.18 Pierwszy Szczeciński Marsz Równości. Masowe manifestacje są najlepszą bronią przeciw sadystycznym homofobom.

katolickim. Wspiera je także polski rząd: w marcu 2017, w gmachu Ministerstwa Rozwoju odbyła się gala „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, którą zorganizował Parlamentarny Zespół Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (należy do niego m.in. posłanka PiS

Anna Sobecka). Podczas tej gali nagrodzono prowadzącą „terapię konwersyjną” grupę „Odwaga” za „pomoc duchową i terapeutyczną osobom o niechcianych skłonnościach seksualnych oraz ich rodzinom”.

Wielce znaczącym jest fakt, że wśród nagrodzonych znalazły się Radio Maryja i Bogdan Chazan, za zasługi w „niezlomnej obronie życia nienarodzonego”.

W tym kontekście oczywistym się staje, że rzekome „leczenie” stanowi tutaj jedynie pretekst dla szerzenia nienawiści, uprzedzeń i najbardziej wstecznych poglądów. Pod pozorem „udzielania pomocy” reakcyjni nienawistnicy chcą upokarzać osoby należące do mniejszości seksualnych. Zakaz tego typu działalności powinien więc spotkać się z poparciem lewicy. Bez wolności w sferze seksualnej nie będzie też możliwe wyzwolenie w sferze ekonomicznej – wyzwolenie od ekonomicznego wyzysku i opresji klasowego społeczeństwa.

Michał Wysocki

Wybory samorządowe

Wybierzmy lewicowych aktywistów

Wybory samorządowe 21 października, są szansą by odrzucić antypracowniczą antykobiecą i rasistowską politykę PiS-u. Pozwalają również odrzucić antyspołeczną politykę liberałów Platformy i Nowoczesnej. Czas, by odejść od dominującego scenę polityczną prawackiego tandemu POPiS-owego.

Ważne jest, by to odrzucenie jednocześnie sprzyjało budowie lewicy. Inaczej istnieje zagrożenie, że w niedalekiej przyszłości to faszyci mogą pomnożyć swoje siły. Już widzieliśmy jak na listopadowych marszach potrafią zmobilizować kilkadziesiąt tysięcy osób za swoimi banerami i hasłami.

Pracownicza Demokracja proponuje, by w wyborach głosować na lewo od pseudolewicowego SLD – szczególnie na kandydatki i kandydatów Partii Razem i Ruchu Sprawiedliwości Społecznej Piotra Ikonowicza.

Partia Razem kandyduje do sejmików wojewódzkich w całym kraju i na radnych w niektórych miastach. Znajduje się też w składzie różnych koalicji, np. Razem dla Krakowa, TAK! dla Łodzi, Wygra Warszawa, Wrocław dla Wszystkich. W Gdyni Łukasz Kowalczyk z Razem kandyduje na prezydenta miasta.

Ugrupowanie Piotra Ikonowicza ma kandydatów na radnych w Warszawie i w Gdańsku, gdzie startuje w ramach koalicji Lepszy Gdańsk. Sam Ikonowicz kandyduje na prezydenta Warszawy. Uważamy, że jest on bardziej lewicowym kandydatem niż kandydat koalicji Wygra Warszawa Jan Śpiewak i dlatego warto głosować na Ikonowicza.

To prawda, że Wygra Warszawa Śpiewaka jest koalicją, w skład której wchodzi m. in. Partia Razem, Partia Zieloni i lewicowcy, którzy opuścili Inicjatywę Polską po przejściu bezideo-

wej Barbary Nowackiej do Platformy Obywatelskiej. Jednak polityka Śpiewaka budzi wątpliwości. Swego czasu mówił, że wśród jego politycznych wzorców jest bawarska chadecja – czyli prawica. To prawda, że słowa te padły w 2014 roku, jednak jeszcze kilka miesięcy temu, w czerwcu, ogłosił, że jest „bardzo zainteresowany współpracą” z Kukiz’15 – czyli z ugrupowaniem, które wprowadziło faszystów do Sejmu w wyborach 2015 r.

W Szczecinie proponujemy głosować na kandydata do rady miasta Jakuba Olszewskiego z Pracowniczej Demokracji, który startuje w ramach Szczecińskiego Ruchu Miejskiego. Olszewski jest jednym z najbardziej znanych aktywistów w lokalnych kampaniach – np. w sprawie przywrócenia mieszkańcom prawobrzeża skasowanej linii autobusowej – a także przedstawia szerszą perspektywę antykapitalistyczną wyrażoną w tej gaze-



18.09.18 Radom. Piotr Ikonowicz podczas skutecznej blokady eksmisji.

cie.

Jest sprawą oczywistą, że w wyborach samorządowych kandydaci i kandydatki podkreślają lokalne rozwiązania problemów społecznych. Jednak pamiętajmy, że lokalne sprawy są ściśle połączone z polityką ogólnokrajową, a nawet międzynarodową. To rząd decyduje o zakresie finansowania samorządów, a to z kolei ogranicza możliwości budowy, na przykład, mieszkań komunalnych. Zresztą, rząd sam mógłby przezna-



26.09.18 Przemyśl. Partia Razem wspiera protest pielęgniarek. (Patrz s. 10)

potężne środki na program budowy mieszkań w całym kraju. Zamiast tego mamy piarowe „Mieszkanie+” i politykę mieszkaniową, która głównie służy wzbogaceniu deweloperów.

Chcąc otrzymać więcej funduszy na takie prospołeczne cele rząd mógłby surowo opodatkować wielki biznes i bogatych oraz obciążyć wydatki Ministerstwa Obrony Narodowej, które dzisiaj liczą ponad 40 miliardów złotych.

Oczywiście tego nie robi, ponieważ najważniejszym celem rządu i całego głównego nurtu politycznego jest ochrona zysków krajowych i zagranicznych korporacji w kraju, jak i wzmocnienie konkurencyjności polskiego państwa i polskich oligarchów biznesowych w świecie. Pracownicy są tylko pionkami w tej grze, z których trzeba wyciskać, ile się da.

Radni i radnie nie powinni się więc ograniczać do spraw lokalnych. Dlatego warto głosować na zorganizowaną lewicę, która jest aktywna w kampaniach lokalnych, ogólnokrajowych i międzynarodowych.

Co mogą radni i radnie?

Głosowanie to tylko początek. Trzeba żądać, żeby wybrani radni brali aktywny udział w obronie zwykłych ludzi przeciw atakom czystości kamienic, deweloperów, szefów firm i rządzących.

Radni mają zachowywać się jak dobry związkowi przedstawiciele załogi i angażować się w rozwiązywanie nawet indywidualnych problemów mieszkańców.

Powinni także uczestniczyć w obronach szpitali i aktywnie popierać strajkujących pracowników, budując

so - lidarność z ich walką. Powinni również włączać się w kampanie antyrasistowskie i antyfaszystowskie oraz w akcje w obronie praw kobiet i osób LGBT+. Gdy takie kampanie nie istnieją, powinni je zainicjować. Inaczej rządzący będą mogli z łatwością wykorzystać bigoterię do niszczenia jedności pracowniczej.

Masowe akcje protestacyjne

Chcemy doprowadzić do kryzysu prawicowej polityki. Nawet jeśli dla wielu nie wygląda to na możliwe do osiągnięcia, szczególnie patrząc na to z dzisiejszej perspektywy. Musimy doprowadzić do spadku popularności PiS-u – takiego samego, jakiego doznały w ostatnich latach Platforma Obywatelska i Nowoczesna.

Nadzieja leży w masowych kampaniach – takich jak Czarny Protest w sprawie prawa do aborcji, który zmusił rząd do odwrotu – i w potężnych strajkach.

Gniew i niezadowolenie pracowników są coraz bardziej widoczne (patrz s. 12).

I pamiętajmy, że najsukcesowniejszą presją, mogącą po wyborach działać na wybranych przez nas radnych (i na tych, którym się przeciwstawiamy!), wypływa z walki zorganizowanych pracowników.

Masowe protesty uliczne i strajki są znacznie ważniejsze niż to, co się dzieje w sejmikach, ratuszach, sejmach czy pałacach prezydenckich. Jeden ogólnokrajowy, masowy strajk jest znacznie ważniejszy niż jakiegokolwiek wybory.

Nie idziemy do wyborów, by zastąpić kampanie i walki oddolne. Przeciwnie, przez wybieranie aktywnych lewicowych radnych zamierzamy je wzmocnić i rozszerzyć.

Andrzej Żebrowski



Jakub Olszewski z Pracowniczej Demokracji – kandydat na radnego w Szczecinie.

„Fort Trump” za miliardy – między farsą a tragedią

To zdjęcie stało się już symbolem. Wszyscy już chyba widzieli Andrzeja Dudę, stojącego niczym uczeń obok rozsiadłego Donalda Trumpa, marsowego imperatora w Białym Domu. Gdyby istniało podobne zdjęcie z czasów sprzed 1989 r., Bieruta ze Stalinem czy Jaruzelskiego z Breżniewem, zapewne widniałoby dziś w każdym szkolnym podręczniku historii jako unaczynienie satelickiego charakteru PRL i pozycji jego ówczesnych władz.

Duda ma więc szansę zapisać się na trwałe w historii. Symbol władzy głoszącej „wstawanie z kolan” – by nie mieć gdzie usiąść.

Co ciekawe, propagandziści tej władzy najwyraźniej dostrzegli problem ze zdjęciem. Jeden z pracowników telewizji „Bielsat” Iwan Szyla, nota bene białoruski opozycjonista prześladowany niegdyś przez władze Łukaszenki, został zwolniony z pracy za opublikowanie tej fotografii na prywatnym profilu na Facebooku.

Dyrektorka „Bielsatu” – telewizji niosącej na Białoruś przesłanie „wolności i demokracji” za polskie pieniądze – uznała, że Szyla pewnie „wykonywał zadanie” (wiadomo czyje), a jej zastępczyni zasugerowała, by wracał na Białoruś. Wszystko jasne. Jeśli ktoś publikuje zdjęcie, to pewnie ruski szpion.

Na rzeczonym zdjęciu Duda z Trumpem podpisywali dokument o pompacyjnej nazwie: „Obrona wartości i budowanie dobrobytu poprzez polsko-amerykańskie partnerstwo strategiczne”. Dużo w tym tekście wodolejstwa o „ściślejszym partnerstwie” i „pogłębianiu współpracy”.

Zacieśnienie więzów

Kierunek jest jednak jasny. Zacieśnienie więzów dotyczyć ma relacji biznesowych i kwestii energetycznych. Nie przypadkiem wskazano na to, że w „zwiększeniu dywersyfikacji energetycznej” w Europie, „główną rolę powinna odgrywać inicjatywa prywatna”. Innymi słowy: amerykańskie koncerny chcą sprzedawać więcej ropy i gazu. Więzy mają się jednak najbardziej zacieśnić w kwestiach militarnych.

Poza zapowiedziami „zintensyfikowania wspólnych działań szkoleniowych i ćwiczeń” czy „ugruntowania współpracy jednostek wojskowych”

kluczowe w kontekście wizyty było to zdanie:

„Uznając znaczenie wzmocnionej i dostosowanej wysuniętej obecności NATO na wschodniej flance oraz europejskiej inicjatywy odstraszania autorstwa Stanów Zjednoczonych, Polska i Stany Zjednoczone zobowiązują się do rozważenia wariantów

lokalizacji w okolicach Bydgoszczy i Torunia. Teraz polski prezydent posunął się jeszcze dalej, wyskakując z Fortem Trump i stając się głównym aktorem całej farsy.

To jednak nie koniec spektaklu. Dwa dni po spotkaniu Dudy z Trumpem sekretarz ds. sił lądowych w Pentagonie Mark Esper (odpowiednik

większymi i mniejszymi imperializmami.

Głównymi graczami są tu USA i Rosja, ale swój udział mają także inne państwa, znów z wyróżniającą się Polską dążącą do pozycji „regionalnego lidera” czy opiekuna i przewodnika narodów poradzieckich na drodze do wolności...

Władze polskie (jak i zresztą liberalna opozycja) sprzedają propagandowo dążenie do jak największej obecności sił USA w Polsce jako gwarancję bezpieczeństwa. Nawet te miliardy można zapłacić – bo przecież „stała baza w Polsce będzie gwarantem, że Rosja nas nie zaatakuje” (jak wyraził się Błaszczak).

Czy jednak tylko Rosja jest w stanie kogoś atakować w dzisiejszym świecie? Czy mniej prawdopodobne jest, że to Stany Zjednoczone będą planowały atak na inne państwo? Czy inwazja Rosji na Polskę jest bardziej do wyobrażenia niż, powiedzmy, atak USA na Białoruś? Obie perspektywy są dziś, na szczęście, bardzo odległe. Jednak doświadczenie nie tylko ostatnich lat pokazuje,

że wywoływanie wojen przez USA bynajmniej nie jest fantazją.

Setki tysięcy ofiar

Co więcej, setki tysięcy ofiar wojny w Iraku i dziesiątki tysięcy w Afganistanie były wynikiem jedynych prawdziwych wojen z udziałem tysięcy polskich żołnierzy w XXI wieku. Baza amerykańska w Polsce nie tylko będzie potencjalnym celem dla przeciwników USA, których nie brakuje, ale jeszcze bardziej zwiąże polską politykę zagraniczną i wojskową z amerykańską.

Rywalizujące imperializmy nie są rzecznikami pokoju, ale własnych interesów, do których gotowe są dążyć także siłą. Naszymi sojusznikami w dążeniu do naprawdy pokojowego świata nigdy nie będą arcymilitaryści, jak Trump czy Putin (czy ich polscy naśladowcy), ale ruchy sprzeciwiające się ich wojnom i militarystom.

Są też nimi ruchy pracownicze, nie tylko domagające się innego przeznaczenia miliardów marnotrawionych na środki zniszczenia, ale potencjalnie mogące doprowadzić do zniesienia systemu produkującego imperializm i wojny.

Filip Ilkowski



18.09.2018 Majestat Rzeczypospolitej w Gabinetcie Ovalnym.

wzmocnienia militarnej roli Stanów Zjednoczonych w Polsce.”

Rozważenia? To tylko po stronie amerykańskiej, bo władze polskie już dawno wszystko rozważyły. Duda, który najwyraźniej chciał przenieść pojęcie lizusostwa na nowy poziom, na konferencji prasowej z Trumpem stwierdził: „Mam nadzieję, że pan prezydent podejmie decyzję o skierowaniu do Polski kolejnych jednostek amerykańskich, wraz z wyposażeniem. Uśmiechałem się do pana prezydenta, że chciałbym, żeby udało nam się wspólnie stworzyć stałą bazę amerykańską, którą nazwiemy „Fort Trump”. Na co Trump odpowiedział, że „prezydent Duda publicznie zapewnił, iż Polska będzie płaciła miliardy dolarów za taką bazę”. Dodając, że „tworzenie stałych baz w Polsce kosztowałyby około 2 mld dolarów”.

Sama suma, stanowiąca w przeliczeniu ok. 7,4 miliarda złotych, nie jest nowością. Już pod koniec maja z Ministerstwa Obrony Narodowej „wyciekł” napisany po angielsku oficjalny dokument o znaczącej nazwie: „Propozycja stałej obecności USA w Polsce”, gdzie pisano o gotowości zapłacenia 1,5-2 miliardów dolarów za stałą bazę wojsk USA, wraz z propozycjami jej ewentualnej

polskiego wiceministra obrony narodowej) stwierdził, że sprawa jest niepewna, bowiem „tereny, jakie polski rząd zamierza przeznaczyć na wspomnianą bazę wojskową, są niewystarczająco duże”. Dodał przy tym, że problemem jest też transport, gdyż „wojsko amerykańskie musiałyby mieć pełną swobodę w bezproblemowym przemieszczaniu się po Europie”.

Spytany o to szef polskiego MON Mariusz Błaszczak stwierdził: „My to zmieniamy”, a Esper odnosił się do czasów rządów PO-PSL. Błaszczak tereny więc znajdzie – nie wątpimy, wszak Polska to wielki kraj. Minister zapewnił też: „Ja od ośmiu miesięcy jestem ministrem obrony narodowej i już trzy razy byłem w Waszyngtonie i na ten temat rozmawiałem”. A następna rozmowa ma się odbyć już na przełomie października i listopada.

Nie-bezpieczeństwo

Obok ewidentnego elementu farsy cała sprawa ma jednak też bardziej poważny wymiar – narastającej militarystyki w Europie Środkowo-Wschodniej (w czym istotną rolę gra także postępująca polska militarystyka, regularne chwalaona przez Trumpa) i kolejnych konfliktów między

Wybory w Szwecji Niebezpieczny wzrost wpływu faszystów

Wyniki wyborów w Szwecji powinny nas mocno niepokoić, nie są jednak żadnym zaskoczeniem. Dotychczasowa, centrowa polityka znalazła się w ślepych zaułku.

Każdy z dwóch głównych rywali, konserwatywni Moderaci oraz socjaldemokraci, utracił część poparcia, co doprowadziło do sytuacji, że żadna z tworzonych przez nich dwóch koalicji nie może ogłosić się zwycięzcą.

Oba bloki trwają w mariażu z neoliberalnym konsensem ekonomicznym, którego skutkiem były i są deregulacja, prywatyzacja, uchwalanie budżetu bez deficytu oraz mniejsze bezpieczeństwo na rynku pracy.

Szwecja, ze swoim najszybszym spośród wszystkich państw OECD wzrostem nierówności dochodowych, może się dziś uważać za raj dla bogaczy. Rzadko wspomina się na przykład o tym, że w efekcie ostatniego kryzysu finansowego znikło tu ponad 100 tys. miejsc pracy w sektorze przemysłowym.

Kłopot w tym, jaka jest dostępna alternatywa. Największym zwycięzcą wyborów okazała się faszystowska partia Szwedzkich Demokratów, choć spodziewano się, że może osiągnąć jeszcze lepszy wynik (zdobyła 17,5% głosów, o 4,6 pkt proc. więcej niż w poprzednich wyborach). SD udaje się wywierać silny wpływ na krajową poli-

tykę. W ciągu zaledwie dwóch lat Szwecja z kraju o najbardziej otwartych granicach stała się tym o najbardziej zamkniętych. Prasa, zwłaszcza prawicowa, dowodzi zaś, że SD nie są wcale bardziej radykalni od Partii Lewicy i mogliby stanowić sojusznika dla Moderatów. Jak widać, prawicowe metody walki z rasizmem to zasadniczo stawianie się samemu lepszym rasistą.

Problem rasizmu próbowano bagatelizować i patrzeć na SD jak na partię niezadowolonia, przekonując nas, że powinniśmy się wsłuchiwać w głosy wyborców „zatraskanych” kwestią imigracji. Szwedzcy Demokraci dążą jednak do zbudowania ruchu faszystowskiego. (Ich matczykiem i bastionem jest Skania, południowy region Szwecji, mający długą tradycję zarówno faszystów, jak i lokalnych rasistowskich partii niezadowolonia. Aż 39,2% głosów uzyskali SD w mieście Sjöbo, tym samym, gdzie w czasie II

wojny światowej szwedzcy naziści planowali utworzenie obozu koncentracyjnego.) Wzrost popularności SD przyczynia się również do powstania bardziej otwarte nazistowskich organizacji, takich jak Alternatywa dla Szwecji czy wcześniej Narodowi Demokraci.

A co z lewicą? Partia Lewicy zwiększyła swój stan posiadania, polepszając wynik z 5,7% do 8%, co zaś być może jeszcze ważniejsze, szybko przybywa jej nowych członków. W tym momencie jest ich 25 tys., z czego 5 tys. dołączyło do partii od czerwca

zanotował stratę. Problem z Lewicą jest taki, że wchodząc w koalicję z socjaldemokratami i Zielonymi, również przyjęła ona neoliberalny model gospodarki. Trudno więc upatrywać w niej szansy na radykalną zmianę.

Najwyraźniejszymi zwycięzcami wyborów pozostają te partie, które zaprezentowały się jako najwyrazistsza ideologiczna alternatywa wobec neoliberalnego centrum.

Warto zaznaczyć, że socjaldemokraci zaczęli odrabiać straty w sondażach dopiero wtedy, gdy pod koniec kampanii z kwestii prawa i porządku publicznego przeczucili się na debatę o zwiększeniu zabezpieczeń społecznych. Za mało i za późno, by znacząco wpłynąć na aktualny układ sił, widać jednak, jak wiele można osiągnąć dzięki polityce klasowej.

To, czego nam dziś potrzeba, to oddolny ruch, który będzie w stanie połączyć antyfaszyzm bez jakichkolwiek ustępstw na rzecz rasistów z walką w takich obszarach, jak mieszkalnictwo, emerytury czy sprzeciw wobec prywatyzacji, przywrócić debacie publicznej wymiar klasowy oraz sprawić, by alternatywne wizje ekonomii stały się centralnym punktem wszelkich dyskusji politycznych.

**Ze Szwecji Åsa Hjalpers
i Patrik Vulkan**

Tłumaczył Grzegorz MaziarSKI



Przeciwnicy faszystowskiej partii Szwedzcy Demokraci.

tego roku. Zieloni oraz Inicjatywa Feministyczna straciły łącznie 5,1% głosów – Lewicy nie udało się zagospodarować tego wolnego elektoratu, przez co w ostatecznym rozrachunku cały blok „czerwony”

„Budujmy mosty, obalajmy mury i przeciwstawiamy się rasizmowi”

14 września antyrasiści z Austrii i Niemiec połączyli siły w granicznym mieście Pasawa. Akcja ta stanowiła mocny wyraz solidarności przeciwko fałszywemu „internacjonalizmowi” rasistowskiego reżimu granicznego Unii Europejskiej.

Do dwustu aktywistów, którzy przyjechali pociągami i autobusami, dołączyli również miejscowi mieszkańcy z Pasawy. Austriacy nieśli duży baner z napisem: „Otworzyć granicę”, a na jednym z niemieckich wypisano żądanie: „Zamknąć obozy”. Dotyczyło to nowych obozów internowania dla uchodźców na granicy w południowej Bawarii. Dzień wcześniej pięciu

uchodźców afgańskich i jeden iracki usiłowało popełnić samobójstwo w ośrodku detencyjnym w Wiedniu.

David Albrich jest członkiem Platformy Na Rzecz Bardziej Humanitarnej Polityki Azylowej – jednej z austriackich grup będących organizatorami antyrasistowskiej akcji. „Opowiadamy się za tolerancją, różnorodnością i obroną praw człowieka” – powiedział podczas wiecu. „Budujmy mosty, obalajmy mury i przeciwstawiamy się rasizmowi.”

Skrajnie prawicowi i rasistowscy politycy wzmagają rasistowskie ataki przeciw uchodźcom. Matteo Salvini i Horst Seehofer – ministrowie spraw

wewnętrznych Włoch i Niemiec – są liderami tej polityki w Unii Europejskiej.

David oskarżał rasistowskich władców UE: „To rasistowska polityka ludzi takich, jak [austriacki minister spraw wewnętrznych] Kickl, Salvini i Seehofer, doprowadza ludzi do tego, że ci czują, że znaleźli się w sytuacji bez wyjścia” – powiedział.

Około trzech tysięcy osób wzięło udział w proteście związanym z konferencją ministrów spraw wewnętrznych UE w Wiedniu, w dniu 13 września. Skrajnie prawicowi i

rasistowscy politycy chcą narzucić więcej kontroli na granicach wewnętrznych UE. Ale również tak zwani przywódcy „centrowi”: kanclerz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji Emmanuel Macron, chcą wzmocnić granice zewnętrzne UE. Tak czy inaczej uchodźcy topią się w Morzu Śródziemnym i stają twarzą w twarz z drutem kolczastym i pałkami, gdy usiłują znaleźć bezpieczeństwo.

Tłumaczył Michał Wysocki



15.09.18 Pasawa

Jak odwrócić falę rasizmu w Europie?

Grecki antyfaszysta i rewolucyjny socjalista Petros Constantinou mówi o perspektywach dla antyrasistów w dzisiejszej Europie.

Obraz narastającego zorganizowanego rasizmu i oporu wobec niego staje się coraz bardziej powszechny w całej Europie. Jakie perspektywy rysują się przed antyrasistami?

Dla nas jest niezwykle istotne, że chociaż istnieje zagrożenie ze strony faszystów, to istnieje również ruch antyfaszystowski, ruch antyrasistowski. Jest szansa, że ich [faszystów] pokonamy – mój wielki optymizm wynika z tego, że w ostatnich latach narodził się nowy ruch. Widać to na przykładzie brytyjskich Stand Up to Racism (Powstań Przeciw Rasizmowi) i Unite Against Fascism (Jednoczcie się Przeciw Faszystomowi). Te organizacje wykorzystują doświadczenia, zebrane w latach poprzednich. Odwołują się również do tradycji Anti-Nazi League (ANL – Liga Antynazystowska) w Wielkiej Brytanii i innych krajach.

Na lewicy i wśród ruchów pracowniczych w całej Europie toczyła się wielka debata na temat tego, jak odpowiedzieć na narastającą falę faszystów i rasizmu. Lewica francuska ustąpiła pola, bo nie doceniła, lub też zlekceważyła rzeczywiste zagrożenie ze strony Frontu Narodowego i Jean Marie Le Pena. To samo dzieje się również teraz, gdy ster organizacji przejęła jego córka Marine Le Pen, ale jednocześnie rysują się możliwości budowania oporu i międzynarodowego ruchu.

Bardzo ważna była natychmiastowa odpowiedź na prawicowy atak przeciwko księgarni „Bookmarks” w Londynie, w sierpniu. Równie istotny jest początek dyskusji o tym czy reaktywować ANL, gdyż pokazuje, że coraz szersze kręgi społeczne dostrzegają zagrożenie. Nie kto inny niż Noam Chomsky łączy ruch przeciwko kapitalistycznej globalizacji z antyfaszysmem i antyrasizmem.

Demonstracje w obronie Tommy Robinsona w czerwcu i lipcu w Wielkiej Brytanii, czy też wzrost AfD w Niemczech to znaki ostrzegawcze. Z drugiej strony mamy tam też Aufstehen gegen Rassismus (Powstań Przeciw Rasizmowi), które jest w stanie zmobilizować tysiące ludzi [w Niemczech]. Obrazu dopełnia Platforma na rzecz Azylantów i Uchodźców w Austrii, która w styczniu wyprowadziła na ulice 70 tys. ludzi.



Plakat KEERFA przedstawiający antyrasistowskie demonstracje w Londynie, Chemnitz i Atenach.

Udanym przykładem oporu jest inicjatywa Linkswende w Austrii. Grupa ta zmobilizowała się w momencie, gdy istniało zagrożenie, że nazista Norbert Hofer wygra wybory prezydenckie. Gdy powstał nowy rząd, Linkswende również przejęła inicjatywę w organizowaniu demonstracji.

Optymistyczny obraz rysuje się również we Włoszech, gdzie tysiące ludzi demonstrują przeciwko rasistowskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Matteo Salviniemu. To nowy ruch, i dlatego jest ważny dla lewicy – szczególnie tej antykapitalistycznej – by napędzać tę aktywność, stosując się do kilku podstawowych zasad.

Jednolity front

Po pierwsze – jednolity front. Musimy zaangażować weń wszystkich poczynając od związków zawodowych, poprzez działaczy socjaldemokracji, socjalistów aż do ludzi bardziej radykalnych. Musimy włączyć w to różne społeczności – wszystkich, którzy doznają opresji, ruch LGBT+ i ruch kobiecy.

Nie mamy złudzeń co do tego, że nawet lewicowy rząd może zatrzymać faszystów i narastanie rasizmu bez silnego ruchu pracowniczego. Bez mocnego antyfaszystowskiego i antyrasistowskiego ruchu nie możemy odwrócić realizacji rasistowskiej agendy i najtrudniejsze jest to, że musimy zakorzenić tę walkę w ruchu pracowniczym, ponieważ jednocześnie musimy budować alternatywę.

Rasizm nie łączy się jedynie z kryzysem gospodarczym, ale jest zakorzeniony w kapitalistycznym systemie wyzysku. Rządy w czasach kryzysu grają rasistowską kartą, czyniąc z imigrantów i muzułmanów kozły ofiarne. Dzięki temu mogą uciec przed naciskiem pracowniczego ruchu oporu, skierowanym przeciwko realizowanej przez nich polityce surowych oszczędności.

Tradycyjne partie polityczne – liberałowie, socjaldemokraci – próbują uniknąć presji ze strony skrajnej prawicy przejmując elementy jej programu. To katastrofalna polityka, przynosząca odwrotne skutki od zamierzonych, gdyż legitymizuje prawicę.

Partie te stosują dwutorową strategię. Z jednej strony dokonują one interwencji imperialistycznych na Bliskim Wschodzie, z drugiej zaś w swych własnych krajach używają islamofobii, by odwrócić uwagę od dokonywanych przez nie masakr i polityki cięć budżetowych. Silna alternatywa pracownicza musi działać na obu tych frontach.

Właśnie dlatego rewolucyjna lewica jest niezwykle ważna w tym okresie, bo jest to czas ostrej polaryzacji. Przypomnijmy sobie obrazy z Grecji, gdy do władzy dochodziła Syriza, lub też z Wielkiej Brytanii, gdzie rośnie Partia Pracy. Z drugiej strony możemy dostrzec silny nacisk ze strony prawicy,

jak we Włoszech, Austrii itd. Musimy budować ruch w każdym kraju, by pomóc temu ruchowi ogólnoeuropejskiemu zatrzymać faszystów wszędzie. To jest możliwe i konieczne.

Międzynarodowy opór

W Grecji 15 września odbyła się ogromna demonstracja antyfaszystowska i antyrasistowska, w piątą rocznicę zamordowania Pawlosa Fyssasa [antyfaszystowskiego rapera]. Jej głównym tematem była organizacja oporu wobec wzrostu faszystów w całej Europie.

Międzynarodowe spotkania są organizowane na naszym kontynencie. Grecka KEERFA [Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi i Zagrożeniu Faszystowskiemu] przygotowuje takie wydarzenie na 13 października w Atenach. Niemieckie spotkanie odbyło się w sierpniu. Międzynarodowa konferencja Stand Up to Racism odbędzie się 20 października w Wielkiej Brytanii.

Na wszystkich tych międzynarodowych spotkaniach trwają dyskusje, mające na celu koordynację całego ruchu. Naszym zdaniem istnieje realna szansa, że następnego dnia walki z rasizmem ONZ, przypadający na 16 marca, stanie się rzeczywistym punktem skupienia masowych demonstracji w całej Europie. To będzie kulminacja wszystkich zmagania, jakich byliśmy świadkami.

Tłumaczył Jacek Szymański

Fragment wywiadu, który ukazał się we wrześniowym numerze „Socialist Review” – miesięczniku siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii, SWP.

Żądamy legalnej aborcji



Aborcja – legalna, bezpieczna, darmowa i przede wszystkim faktycznie dostępna zawsze wtedy, kiedy jest potrzebna, niezależnie od powodu, który towarzyszy osobie w podjęciu decyzji o niekontynuowaniu ciąży. Bez wstydu, bez lęku, bez strachu – z takimi postulatami przeszedł 30 września w Warszawie bardzo energiczny marsz, świętując Światowy Dzień Bezpiecznej Aborcji.

Marsz miał miejsce dwa lata po wielkim Czarnym Proteście i Strajku Kobiet, które były masową reakcją na próbę wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji i skutecznie zmusił rząd do wycofania się. Teraz chodzi o to, by wywalczyć legalną i dostępną aborcję dla kobiet w Polsce.

Na demonstracji obecna była przedstawicielka ruchu na rzecz prawa do aborcji z Irlandii, który poprzez aktywną i szeroką kampanię wygrał w maju głosowanie w referendum. Wtedy 70% mieszkańców zagłosowało za obaleniem zakazu aborcji w prawie irlandzkim i za wprowadzeniem prawa kobiet do decydowania w sprawie przerywania ciąży.

Mówczyni z Irlandii wyraziła przekonanie, że zmiany w Polsce nastąpią, że Polska będzie następną do obalenia prawa antyaborcyjnego. Zrobmy wszystko, by miała rację.

Ellisiv Rognlien

Czy kryzys w Wenezueli dowodzi, że socjalizm nie działa?

Prawica na całym świecie wskazuje kryzys gospodarczy i społeczny w Wenezueli jako dowód na to, że jakkolwiek ekonomiczna alternatywa dla kapitalizmu nie jest możliwa.

Skala chaosu jest niezaprzeczalna. Gospodarka znajduje się w stanie „swobodnego spadania”. Szaleje hiperinflacja. Międzynarodowy Fundusz Walutowy przewiduje, że w tym roku inflacja osiągnie 1 000 000 procent.

Obecna sytuacja jest pokłosiem przedłużających się problemów gospodarczych związanych z gwałtownym spadkiem cen ropy naftowej w 2014 roku. Spotęgowało to tylko skutki światowego kryzysu finansowego z 2008 roku. Zwykli ludzie płacą za to wysoką cenę. Podstawowe towary żywnościowe i leki są drogie lub niedostępne.

W obliczu kryzysu rządzącej ekipy daje o sobie znać krwiożercza natura krążących nad nim prawicowych sępów. Celem prawicy jest powrót do epoki sprzed 1999 r., w którym prezydentem został Hugo Chavez. Jej przedstawiciele gwałtownie reagują na każdą próbę zakwestionowania ich władzy i bogactwa. Od prawie dwóch dekad próbują podkopać lewicowe rządy i stworzyć warunki do przeprowadzenia zamachu stanu.

Na Wenezuelę nałożono międzynarodowe sankcje gospodarcze, ponieważ kraj ten nie godzi się na rolę wasala Stanów Zjednoczonych. Wenezuela nie ma obecnie dostępu do amerykańskiego systemu finansowego, co oznacza, że nie może zrestrukturyzować swojego długu narodowego w wysokości 60 miliardów dolarów. Amerykański prezydent Donald Trump zapowiada także wprowadzenie zakazu importu wenezuelskiej ropy.

Hipokryzja

Z właściwą sobie hipokryzją prawica wskazuje przemoc, jakiej dopuścił się rząd Nicolasa Maduro, jako rzekomy dowód na totalitarne metody sprawowania władzy przez każdy lewicowy rząd. Takie postawienie sprawy całkowicie ignoruje barbarzyńskie zapędy

prawicy. Oddanie jej władzy wywołała falę przemocy, która doprowadziła do śmierci wielu osób.

Wbrew temu, co twierdzi prawica, kryzys Wenezueli nie jest dowodem na słabość socjalizmu.

Pokazuje on jedynie, czego należy się spodziewać, gdy rzuci się wyzwaniem bogactwem, ale pozwoli im zachować kontrolę nad kluczowymi obszarami gospodarki i społeczeństwa.

Polityka Chaveza, a od 2013 roku jego następcy – Maduro – jest konsekwencją poglądu, że socjalizm może zostać wprowadzony ogólnie poprzez przejęcie kontroli nad państwem. Przez cały okres od 1999 r. aż do dziś w wenezuelskiej polityce istnieje silne napięcie.

Na wprowadzanych ogólnie rozwiązaniach raz korzystali pracownicy i najbiedniejsi, a innym razem szefowie. W tym czasie miały też miejsce napażające nadziejami wydarzenia, gdy na scenę wkroczyły masy, starając się przejąć kontrolę nad krajem.

Próby usunięcia Chaveza

W 2002 r. grupa wojskowych za namową klasy panującej przejęła pałac prezydencki i aresztowała Chaveza. Uratowało go tylko to, że na ulice wyszły setki tysięcy zwykłych ludzi, co złamało pewność siebie spiskowców i zmusiło ich do rezygnacji z kontynuowania zamachu stanu.

W tym samym roku wenezuelscy przedstawiciele klasy posiadającej próbowali ponownie usunąć Chaveza, unieruchamiając dużą część gospodarki. Także tym razem plany pokrzyżowali im pracownicy, którzy zdecydowali o wznowieniu wydobycia ropy oraz uruchomieniu transportu i dystrybucji żywności.

Dwa lata później bogaci wrogowie Chaveza podjęli próbę jego usunięcia w drodze „referendum odwoławczego”. Ponownie prawicę powstrzymała oddolna organizacja mas.

W tym okresie rząd starał się dokonać daleko idących zmian w interesie większości. Jednak daleko od budowania na przebłyskach tego, jak pracownicy mogą się organizować, Chavez i Maduro starali się zachować kontrolę z góry.

Cena ropy

Gdy ceny ropy pozostawały wysokie, możliwe było wprowadzanie reform bez rzucania wyzwania kapitalistycznej elicie. W istocie w latach 1999–2011 udział sektora prywatnego w gospodarce wzrósł z 65% do 71%. Gdy ceny ropy spadły, reformy bez konfrontacji nie były już możliwe. Wobec braku ataku na prawicę i strzeżony przez nią porządek musiał zapanować chaos.

Ropa odpowiada za 95 procent całego eksportu kraju, w związku z czym Wenezuela jest szczególnie narażona na wahania cen tego surowca. Konsekwencje niezdolności zarówno Chaveza, jak i Maduro, do zdywersyfikowania gospodarki są odczuwalne właśnie teraz.

Jednak to nie to jest przyczyną

ków na ludzi pracy, aby udobruchać bogatych.

Dopłaty do ropy, na których polegają miliony zwykłych Wenezuelczyków, zostały zniesione, co powoduje dalszą dewaluację nowej płacy minimalnej. Podobne decyzje rządu spotkały się wcześniej z zamieszkami w stolicy kraju, Caracas.

Plan Maduro zawiera także podwyższenie stawki VAT z 12 do 16 procent. Podatek VAT jest podatkiem liniowym, który płacą zarówno biedni, jak i bogaci, a wszelkie podwyżki uderzają najmocniej w najbiedniejszych. Prezydent podniósł płacę minimalną, ale szacuje się, że wciąż pokrywa ona zaledwie połowę kwoty umożliwiającej zaspokojenie podstawowych potrzeb, a więc zakup jedzenia i opłacenie rachunków.

Rząd musiał negocjować nawet tę zachowawczą reformę – zobowiązał się do wypłaty szefom wynagrodzeń pracowników przez pierwsze 90 dni po zmianie.

Nowa waluta

Jednak nawet to nie mogło zadowolić szefów. Od razu rozległy się skargi, że podwyżka wynagrodzeń doprowadzi ich firmy do upadku. Kilka dni wcześniej Maduro wprowadził do obrotu nową walutę – tzw. „suwerennego boliwara”. Prawdopodobnie przyniesie to tylko chwilową ulgę na froncie „wojny ekonomicznej”, którą według jego słów prowadzą „siły imperialistyczne”.

W zamieszaniu swoją szansę dostrzegła wenezuelska prawica, która wezwała do strajku generalnego.

Wiele sklepów i zakładów pracy zostało zamkniętych, chociaż trudno powiedzieć, w jakim stopniu spowodował to strajk, a w jakim ogólny chaos, który zapanował po zmianie waluty.

Prawica, wraz z establishmentem amerykańskiej polityki zagranicznej, upatruje w kryzysie szansy na zakończenie kluczowego z serii lewicowych rządów, które dochodziły do władzy w Ameryce Łacińskiej pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. i na początku XXI wieku. Wiele z nich upadło pod ciężarem sankcji gospodarczych, z powodu których do władzy dochodziła prawica lub swoją politykę musiały zmienić te rządy, które zdołały przetrwać.

Lekcja płynąca z kryzysu w Wenezueli jest taka, że rządy lewicowe znajdują się pod ogromną presją ze strony klasy kapitalistycznej. Presja na rząd socjalistyczny byłaby jeszcze większa. Odpowiedzią musi być oddolne przeciwstawienie się tej presji oraz wykorzystanie siły, jaka płynie z międzynarodowej solidarności klasy pracowniczej.

Alistair Farrow
Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Prawica protestuje przeciwko Maduro w stolicy Caracas.

kryzysu w tym kraju. Socjalizm nie może zostać wprowadzony ogólnie – musi narodzić się oddolnie. Tymczasem rząd w coraz większym stopniu czynił wroga z ludzi najbiedniejszych.

Odwroćenie się rządu Maduro od klasy pracującej dobitnie pokazuje relacja między pracownikami a rządzącą partią PSUV, która od lat odmawia zgody na renegotjowanie umów zbiorowych między pracownikami a szefami. Wynika to z przekonania, że zmiany w warunkach pracy i wynagrodzeniu powinny być przedmiotem działalności ustawodawczej.

Doprowadziło to do nadwątlenia struktur związkowych w wielu gałęziach przemysłu. Maduro liczył, że skłoni to pracowników do zwrócenia się do państwa po pomoc w obronie ich praw.

Atak na pracowników

Ta strategia szybko okazała się niefortunna. W obliczu kryzysu gospodarczego Maduro przypuścił atak na pracowników, aby zmusić ich do pokrycia rachunku. Pod pozorem podniesienia płacy minimalnej prezydent rozpoczął serię ekonomicznych ata-

Porozmawiajmy o patriotyzmie

Narodowe flagi na latarniach, kibicowanie „naszym” sportowcom, parady wojskowe, pomniki zastużonych dla dobra narodu – to wydaje się oswojone, oczywiste i pozbawione głębszej treści.

Przy okazji zbliżającej się setnej rocznicy niepodległości Polski, czyli kolejnego wzmoczonego sezonu na malowanie samolotów i lokomotyw oraz wszystkiego, co się da, na biało-czerwono, warto zastanowić się, czy rzeczywiście są to jedynie płytkie rytuały.

Patriotyzm rozumiany jako umiłowanie ojczyzny i gotowość do poświęceń na jej rzecz, jest zjawiskiem relatywnie nowym, powstałym przy okazji kształtowania się pierwszych państw narodowych na gruzach rewolucyjnie obalanych feudalnych struktur. Świadomość narodowa była czynnikiem spajającym bardzo rozdrobnione i skupione na niewielkich obszarach społeczności znajdujące się wcześniej pod panowaniem arystokratycznych paszytów.

Nowy, kapitalistyczny system wyposażony w środki techniczne pozwalające kontrolować znacznie większe obszary niż wcześniej, potrzebował własnej ideologii budującej jak najszerszą jedność wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, w celu jak najsprawniejszej akumulacji bogactwa, która jednocześnie będzie wskazywała winnych kolejnych kryzysów kapitalizmu w sposób bezpieczny dla rządzących.

Koncepcja narodu

Tak właśnie zrodziła się nowoczesna koncepcja narodu, która z jednej strony łechcze ego i daje złudne poczucie przynależności do wyjątkowej wspólnoty, a z drugiej niejednoznaczna i dzięki temu bardzo elastyczna, co pozwala dostosować ją do konkretnych warunków politycznych.

Naród najczęściej próbuje definiować się jako wspólnotę posługującą się tym samym językiem, zamieszkującą terytorium jakiegoś państwa, funkcjonującą zgodnie z jakimiś obyczajami. Każdy z tych czynników jest bardzo płynny i podlegający zmianom w czasie i przestrzeni, najczęściej pod wpływem zawirowań polityczno-gospodarczych wynikających z kapitalistycznej organizacji pracy na świecie.

Wystarczy pobieżnie spojrzeć na historię i teraźniejszość kilku państw, aby dostrzec sprzeczności w pojmowaniu narodu. Nie wszystkie narody rządzą się w ramach własnych państw, jak np. Kurdowie żyjący na pograniczu Turcji, Syrii, Iraku i Iranu, czy Palestyńczycy brutalnie okupowani przez Izrael. Terytorium jednego państwa może za-



mieszkiwać także kilka mniej lub bardziej zróżnicowanych narodów tak, jak w Belgii. Mogą istnieć także znaczne różnice językowe i kulturowe w obrębie jednego narodu jak we Włoszech czy w Niemczech, gdzie ciągle można po mowie rozpoznać czyjeś pochodzenie.

Gdy uwzględnimy trwające procesy migracyjne i wzrost związków partnerskich pomiędzy osobami z różnych kultur, obraz sztuczności pojęcia „naród” staje się jeszcze bardziej wyrazisty. Nawet w ciągle jeszcze mało zróżnicowanej etnicznie Polsce widać różnice pomiędzy regionami. Np. Podlasie wyraźnie różni się od Śląska, choć wg rządzących to cały czas jeden naród.

Wrzaski z traceniem się postępowego charakteru kapitalizmu, również patriotyzm stopniowo stawał się reakcyjny jako jedna z ideologii służących obronie władzy bogaczy nad pracującymi. Polski patriotyzm także wpisuje się w ten schemat. W XIX wieku pod sztandarem narodowej solidarności stawiano opór wobec monarchii zaborczych (co popierał również Karol Marks) traktujących Polaków jako mieszkańców gorszej kategorii.

Patriotyczne bojkotki

Jednak już w 1905 roku, czyli kilkanaście lat przed odzyskaniem niepodległości, patriotyczne bojkotki Dmowskiego, rozumiejące dobro narodu jako panowanie polskich wyzyskiwaczy nad polskimi robotnikami, pomagały caratowi w brutalnym stłumieniu rewolucji, która zjednoczyła polskich i rosyjskich robotników.

Z kolei pod koniec I wojny światowej polski patriotyzm stał się narzędziem w rękach rządów mocarstw dążących za wszelką cenę do rozdzielenia rewolucji rosyjskiej i niemieckiej, które poważnie zachwiały kapitalistycznym porządkiem świata. Fala entuzjazmu związana z odrodzeniem polskiego państwa znacznie osłabiła potencjał rewolucyjny klas pracujących. Jak się niedługo później okazało, chodziło o niepodległość jedynie miejscowych posiadaczy, a kule polskiej policji i wojska tak samo zabijały

strajkujących robotników i chłopów, jak wystrzeliwane przez służby zaborców.

Również w okresie państwowykapitalistycznej dyktatury PRL, mimo deklarowanego na lewo i prawo „socjalizmu”, władze represjonowały społeczeństwo „ku chwale ojczyzny”. Generał Jaruzelski ogłaszając stan wojenny w 1981 także stosował patriotyczną retorykę mówiąc: „Istnieje nadrzędny cel, jednoczący wszystkich myślicy, odpowiedzialnych Polaków: miłość ojczyzny, konieczność umocnienia z takim trudem wywalczonej niepodległości, szacunek dla własnego państwa. To najmocniejszy fundament prawdziwego porozumienia.” Takich słów nie powstydziliby się także nadzorca dzisiejszej formy kapitalizmu w Polsce.

Choć patriotyzm III RP nie zmusza (póki co) do takich wyrzeczeń, jak kiedyś i kojarzy się bardziej z festynem czekoladowych orłów, balonów, gadżetów piłkarskiej reprezentacji, jest także zjawiskiem szkodliwym i utrwalającym lojalizm wobec władz państwowych bez względu na ich antyspołeczne posunięcia.



Grupa Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ukraińskich w Polsce (zrzeszonego w OPZZ) na demonstracji 22 września. Choć niewielka, to symbolicznie bardzo ważna, dodając do generalnie pozytywnego ducha jedności pracowniczej różnych branż element solidarności ponad podziałami narodowymi. A w dzisiejszej Polsce ma to znaczenie szczególnie. (Z facebookowego profilu Sebastiana Liszki).

Baza dla szowinizmu

Pozornie przezroczysty i traktowany niczym dogmat patriotyzm włącza poprzez szkołę i główne media zarówno dorosłym, jak i coraz młodszym dzieciom, narrację klasy wyzyskiwaczy, wg której jedynym słusznym miernikiem oceny danego zjawiska jest potencjalna korzyść dla uprzywilejowanych elit –

przeszłych i teraźniejszych. Jednocześnie potępia się wszelkie postawy rewolucyjne lub w najlepszym przypadku eksponuje się tylko ich narodowowyzwoleńczy charakter. W chwilach kryzysu patriotyzm stanowi świetną bazę dla agresywnego i szowinistycznego nacjonalizmu, który pozwala skanalizować gniew społeczny na różnych wrogów spoza odpowiednio określonej dla danej chwili wspólnoty narodowej.

Bez tego rządzący nie mogliby tak bezkarnie odmawiać pomocy niepełnosprawnym twierdząc, że „nie ma pieniędzy” i jednocześnie wydawać jeszcze większe sumy na militaryzację i ściąganie amerykańskich wojsk, bo „trzeba być gotowym do obrony ojczyzny”. Bez tego prezesi nie byłoby tak skuteczni w pogarszaniu warunków zatrudnienia wmawiając, że zachowanie LOT-u w „polskich” rękach jest ważniejsze niż godne życie jego pracowników.

„Racja stanu”

Uleganie patriotyzmowi i posłuszne podporządkowywanie się tzw. „racji stanu” to droga donikąd dla każdego pracującego na świecie. Wręcz przeciwnie – to właśnie radykalne i konsekwentne odrzucenie tej ideologii demaskuje rzeczywiste cele wyzyskiwaczy zarówno prywatnych jak i państwowych, do których dobro pracujących rodaków nie zalicza się.

Opór wobec kapitalistów wyzyskiwaczy nie tylko może, ale coraz bardziej musi wychodzić poza narodowe ramy, tak jak przekraczają je globalne korporacje nieustannie dążące do znalezienia jak najtańszej i najslabiej zorganizowanej siły roboczej. Niedawna akcja strajkowa załóg pilotów w liniach lotniczych Ryanair nie byłaby tak skuteczna, gdyby nie odbyła się jednocześnie w 5 krajach, a pracownicy polskiego oddziału nie powołali własnego związku zawodowego na wieść o przeniesieniu siedziby spółki do Polski, gdzie łatwiej łamie się prawa pracownicze.

Internacjonalizm

To pokazuje, że marksistowski internacjonalizm nie jest bujaniem w obłokach, czy pustym, przestarzałym sloganem sprzed 170 lat, lecz konkretną strategią, która była, jest i będzie aktualna do końca kapitalizmu.

Żyjemy w coraz bardziej wielokulturowych społecznościach, które potrafią znacząco zmienić się z roku na rok. Musimy pozbyć się patriotyzmu i nacjonalizmu także w postrzeganiu imigrantów coraz liczniejszych w Polsce, którym należą się takie same zasady i warunki zatrudnienia, jak miejscowym. Można śmiało założyć, że to oni okażą się „winni” kolejnego kryzysu kapitalizmu w Polsce, a nie rządowa polityka rozdawnictwa na rzecz bogaczy kosztem społeczeństwa. Brak solidarności podczas tej próby nie pomoże ani Polakom, ani Ukraińcom, ani nikomu innemu.

Trzeba konsekwentnie trzymać się reguły, że to nie urodzenie między konkretnymi kreskami na mapie decyduje o tym, kto jak potrafi pracować, a „robotnicy nie mają ojczyzny”, przynajmniej dopóki nie zdechnie kapitalizm.

Piotr Trzpił

Kler Smarzowskiego budzi smutek, współczucie i złość

Wśród medialnej burzy pod koniec września do polskich kin wszedł najnowszy film Wojciecha Smarzowskiego – *Kler*. Film cieszy się niesamowitą popularnością. Wyświetlany jest w pięciuset polskich kinach, niektóre z nich pokazują go nawet kilkanaście razy dziennie.

Kler okazał się komercyjnym sukcesem już w dniu premiery. Sale kinowe zostały wypełnione do ostatniego miejsca, wielu widzów nie mogło kupić biletów. Popularności filmowi przysporzyły także komentarze i negatywna reakcja wielu dostojników Kościoła katolickiego oraz skrajnie prawicowych mediów, między innymi Telewizji Polskiej, która ogłosiła, że film jest dziełem „kolumny szatana” i Niemców (bowiem film był promowany w uznawanym za „niemiecki” Newsweeku).

Ponadto w niektórych miejscowościach (między innymi w Ostrołęce, Świdniku i Stalowej Woli), władze samorządowe próbowały zablokować projekcję filmu w kontrolowanych przez siebie kinach.

Prewencyjna cenzura nie przyniosła jednak rezultatów. Żaden z polskich filmów od premiery *Ogniem i Mieczem* w 1999 roku (na które ciągnęły szkolne wycieczki) nie spotkał się z tak dużym zainteresowaniem widzów. *Kler* zdobył także nagrody publiczności i dziennikarzy na festiwalu filmowym w Gdyni w połowie września.

„Tłitująca” z prawie takim samym zapalem, jak Trump, posłanka PiS Krystyna Pańkiewicz, skomentowała tę decyzję w swoim stylu: „Wyróżnienie przez publiczność w Gdyni filmu „Kler” pokazuje, że publika aktorsko-filmowa także choruje na chorobę nienawiści do swej ojczyzny. Festiwal w Gdyni jest miejscem dla okazywania pogardy i nienawiści dla polskiej tożsamości, Polski i Polaków.”

Z kolei, wice-minister kultury Jarosław Sellin stwierdził, że film jest niesprawiedliwy i krzywdzący. Tłumacząc sukces komercyjny *Kleru*, Sellin powiedział, iż odpowiedzialne za niego są środowiska lewicowe i liberalne występujące przeciwko konserwatywnym wartościom.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, gwiazda prawicowych mediów, zarzucił ministrowi kultury Piotrowi Glińskiemu pomoc w finansowaniu filmu. Stanowczo odrzucając te zarzuty, Gliński napisał: „W zw. z nieprawdziwymi info. n/t finansowania filmu „Kler” informuję, że NIE DAŁEM ANI GROSZA na ten cel. Był on natomiast finansowany decyzjami p. Odrołowicz i Sroki - b. dyrektorki PISF [Polski Instytut Sztuki Filmowej], mianowanych przez poprzedników, na których działania - zgodnie z prawem, nie mieliśmy wpływu.” Trudno o lepszą reklamę filmu.

Kino Smarzowskiego, uchodzi w popularnej opinii za mocne. Reżyser pokazuje w swoich filmach tak zwane trudne tematy w bardzo wyrazisty sposób (korupcja w *Drogówce*, alkoholizm lub szeroko pojętą „dulszczyznę” w *Weselu*).

Część krytyków zarzuca Smarzowskiemu, że chce za wszelką cenę szokować. Jest to po części rezultatem tego, że większość polskich filmów ostatnio wyprodukowanych jest pozbawiona jakiegokolwiek dozy rzeczywistości, przypomina raczej reklamy wypełnione płaskimi dialogami pięknych, młodych i bogatych bohaterów (na przykład *Planeta singli* czy *Listy do M*), albo mierne widowiska historyczne w stylu *1920 Bitwy Warszawskiej* czy ostatnio *Dywizjonu 303*.

Pod tym względem filmy Smarzowskiego są faktycznie szokujące, zwłaszcza, że reżyser unika w swoich filmach jednoznacznie pozytywnych czy negatywnych bohaterów. Tym razem Wojciech Smarzowski zabrał

że kręci się panegirki w stylu *Karol – Papież, który pozostał człowiekiem*).

Film dobrze pokazuje realia układów polityczno-biznesowych, w które zaangażowany jest Kościół (co w żaden sposób nie powinno „szokować” widzów).

Jednak głównym zamiarem filmu jest przedstawienie problemu pedofilii, który od wielu już lat zamiatany jest pod dywan. Celem Smarzowskiego nie jest wzbudzenie taniej sensacji (widzowie, którzy nie widzieli filmu mogą tak właśnie myśleć, zwiastun wypełniony jest scenami z alkoholowych libacji uzupełnionych dialogami pełnymi wulgaryzmów).

Kler to jednak nie komedia, jakby mógł sugerować trailer, ani nawet prosta satyra na polskie duchowieństwo. *Kler* bardzo wnikliwie analizuje instytucjonalne przyczyny zachowań głównych bohaterów. W żaden sposób nie obraża uczuć religijnych.

Tuszowanie problemu pedofilii przez kościół, a także przez same władze (poseł PiS Stanisław Piotrowicz bronił księdza oskarżonego o pedofilię), okazuje się dość skuteczne.

Blokadę tę, próbuje przełamać ostatnio dziennikarz Tomasz Sekielski, który obecnie zbiera materiały do filmu dokumentalnego na ten temat. Powstaje również film Borysa Lankosza na podstawie głośnej książki Justyny Kopińskiej „Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie” – dotyczącej nadużyć, znęcania się i przyzwolenia na molestowanie seksualne w domu dziecka prowadzonym przez zgromadzenie siostr boremuszek w Zabrze. Może właśnie dlatego historie

przywołane w *Klerze* nie odnoszą się do konkretnych wydarzeń. Hierarchie kościoła polskiego próbują za wszelką cenę odwrócić uwagę od pro-

blemu pedofilii, upatrując ich przyczyn w homoseksualizmie.

W tym samym czasie papież Franciszek prosi o przebaczenie za grzechy Kościoła katolickiego w Irlandii, gdzie już nie da się udawać, że problemu nie było i pozbawia sutanny chilijskiego pedofila Fernando Karadimę, deklarując

– przynajmniej na papierze – politykę zera tolerancji dla molestowania seksualnego.

W Europie i w Stanach Zjednoczonych, gdzie podobne skandale wyszły na światło dzienne już wiele lat temu, mogły stać się kanwą dla wielu bardzo dobrych filmów. Nie chodzi tu tylko o pedofilię (hiszpańskie *Złe wychowanie*, 2004; amerykańskie *Spotlight* z

2015; *Wątpliwość*, 2008 czy wcześniejszy *Lęk Pierwotny* 1996; irlandzka *Kalwaria*, 2014; australijski *Oranges and Sunshine*, 2010), ale również wykorzystywanie dzieci i kobiet przez kościół w Irlandii (*Siostry Magdalenki* z 2002, czy *Tajemnica Filomeny* z 2013).

Kler to doskonały popis aktorski wyeksploatowanych już przez Smarzowskiego aktorów: Jacka Barciaka, Arkadiusza Jakubika, Roberta Więckiewicza, a także Janusza Gajosa (rola mniejsza, ale mistrzowsko zagrana).

W większości film został wyprodukowany w Czechach, ponieważ nawet kręcenie go w Polsce było kontrowersyjne. Można się zgodzić, że fabuła jest nieco tendencyjna, a charaktery przejawione, jednak nie ulega wątpliwości, że *Kler* to jak dotychczas jedyny w swoim rodzaju taki film w Polsce.

Film potrzebny, ponieważ – nawet jeśli burzliwy – to daje początek dyskusji, która po prostu musi się odbyć. *Kler* nie jest w żadnym razie antykatolicki, ani nawet mocno antyklerykalny. Pozostawia raczej smutek, głębokie współczucie i złość na instytucję, która zawodzi.

Kler w kinach od 28 września.

Ela Bancarzewska
Maciej Bancarzewski



Janusz Gajos w roli arcybiskupa Mordowicza

się za kler, a raczej za samą instytucję Kościoła katolickiego, co w polskich realiach, nie tylko filmowych, oznacza automatycznie kontrowersje (chyba,

NSZZ „S” – Oświata

Demonstracja pod MEN

Około 5 tys. pracowników oświaty z całego kraju przyjechało do Warszawy 15 września, by domagać się podniesienia płac w oświacie.

W petycji skierowanej do minister oświaty związkowcy wskazywali na trwający od kilkunastu lat spadek wynagrodzeń nauczycielskich w stosunku do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej i przedstawili swoje żądania: wzrost wynagrodzeń zasadniczych dla nauczycieli w wysokości 15 proc. od 1 stycznia 2019 roku, zmianę systemu finansowania zadań oświatowych, usunięcie niekorzystnych przepisów dotyczących oceny pracy nauczycieli i awansu zawodowego i likwidację godzin karcianych.

Nauczycielski protest wsparli przedstawiciele innych grup zawodowych, m.in. górnicy. (Więcej, patrz s. 12)

Szpital Wojewódzki – Przemyśl

Trwa protest głodowy pielęgniarek



W Szpitalu Wojewódzkim pielęgniarki walczą o podwyżki wynagrodzeń i poprawę warunków pracy. Od 3 września 13 pielęgniarek prowadzi rotacyjny protest głodowy, pozostałe pielęgniarki wspierają je w tym proteście.

Kobiety domagają się przede wszystkim podwyżek płac zasadniczych – do 6 tys. zł brutto dla starszej pielęgniarki i 5,5 tys. dla młodszej. Są zdeterminowane, by walczyć. Jak mówi Ewa Rygiel, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Szpitalu Wojewódzkim w Przemyślu: „Będziemy kontynuować strajk do skutku, aż odniesiemy sukces. Pracuję w tym szpitalu 32 lata i w tym czasie wszystkie podwyżki, jakie dostałyśmy, zostały przez nas ciężko wywalczone właśnie poprzez strajki”.

Sofidel Polska – Ciechanów

Strajk ostrzegawczy

3 września o godzinie 13.00 załoga przedsiębiorstwa przerwała pracę i wzięła udział w pikiecie protestacyjnej odbywającej się przed zakładem. Ten trwający dwie godziny strajk ostrzegawczy ma związek z ze sporem zbiorowym na tle płacowym.

Reprezentująca pracowników „Solidarność” domaga się podwyżki wynagrodzeń o 30 proc. Spór zbiorowy z pracodawcą trwa od kilku miesięcy, obecnie jest na etapie mediacji. Ponieważ jednak trwa impas w negocjacjach, związek postanowił wywrzeć nacisk na pracodawcę za pomocą strajku. „Solidarność” zapowiada także, że jeśli w najbliższym czasie nie będzie przełomu w rozmowach, może dojść do strajku okupacyjnego.

JYSK – Radomsko

Pikieta w obronie zwolnionego związkowca

Przed Centrum Dystrybucyjnym Jysk Sp. z o.o. w Radomsku 21 września około 800 osób pikietowało w obronie zwolnionego z pracy (z art.52Kp) przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Związkowców z Jysk wsparli ich koledzy z innych regionów: Ziemi Łódzkiej, Śląsko-Dąbrowskiego, Częstochowskiego, Płockiego, Piotrkowskiego, Dolnośląskiego, Mazowsza i Małopolskiego. Przemawiający na pikiecie podkreślali wagę budowania solidarności pracowniczej.

Terplast – Sieradz

Blokowali bramę zakładu

Kilkudziesięciu pracowników Zakładów Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych Terplast pikietowało 26 września przed bramą zakładu, blokując wjazd i wyjazd. Protest zorganizowała „Solidarność”, a jego bezpośrednią przyczyną było przerwanie rozmów, jakie prowadzi z dyrekcją w sprawie podwyżek płac. Negocjacje trwają już od początku roku. „Solidarność” domaga się podwyżki w wysokości 200 zł – pracodawca proponuje 50 złotych. To jest absolutnie nie do przyjęcia – mówią związkowcy – dodając, że jeśli pikieta nie przyniesie rezultatu, to będzie strajk.

PKP Cargo – Poznań

Pikieta w obronie praw pracowniczych

Związkowcy z poznańskiego PKP Cargo S.A. zebrali się 30 sierpnia przed siedzibą spółki, by zaprotestować przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych. Chodzi o łamanie dwóch przepisów: art. 32 ustawy o związkach zawodowych oraz art. 39 kodeksu pracy. Konkretnie chodzi tu o zmienianie warunków zatrudnienia niektórym pracownikom bez zgody związków zawodowych i samych zainteresowanych.

DPS – Łódź

Pracownicy blokowali ulice

24 września pracownicy czterech łódzkich Domów Pomocy Społecznej blokowali przejścia dla pieszych na dwóch ulicach w Łodzi, domagając się podwyżek płac oraz protestując przeciwko polityce władz miasta wobec DPS-ów. Protestujący zarzucali miastu m.in. brak spójnej polityki płacowej wobec różnych placówek.

International Paper Kwidzyn

Przyjechali do Warszawy walczyć o podwyżki

Przed siedzibą spółki FalckFire Services w Warszawie 19 września odbyła się pikieta zorganizowana przez Międzyzakładową Komisję Związkową NSZZ „Solidarność” w International Paper Kwidzyn. Protest odbył się w ramach akcji „Protestujemy, ale ratujemy”, która jest prowadzona przez Zakładową Służbę Ratowniczą na terenie International Paper Kwidzyn.

Strażacy-ratownicy z IP w Kwidzynie od 16 stycznia prowadzą spór zbiorowy z FalckFire Service, firmą, która wygrała przetarg na prowadzenie ochrony przeciwpożarowej w zakładzie. Mimo zapewnienia, że nowa firma poprawi jakość usług i warunki pracy strażaków, od samego początku pojawiły się problemy. Strażacy protestami wymusili na nowym pracodawcy przejęcie wszystkich pracowników poprzedniej firmy.

Teraz walczą o podwyżki. A ponieważ według ustawy strażacy, nawet zakładowi, nie mogą strajkować, ich protest na razie ogranicza się do oflagowania budynku zakładu i zorganizowania pikiety w Warszawie. Pikieta w Warszawie została wsparta przez związkowców z innych zakładów przemysłu chemicznego, m.in. Azotów Tarnów, Bridgestone Poznań, czy Orlenu Płock.

Portowcy – Szczecin

Bronią miejsc pracy

24 sierpnia w Zarządzie Portu i pod Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie protestowali związkowcy ze spółek portowych w Szczecinie. Protestujący domagali się przedłużenia przez władze portu dotychczasowej umowy na dzierżawę nabrzeży ze spółkami, które do tej pory je użytkowały. Obawiają się, że wydzierżawienie ich innym podmiotom odbierze im miejsca pracy.

NSZZ „S” – Biedronka

Spór zbiorowy o lepsze warunki pracy

W sierpniu NSZZ „Solidarność” w sieci sklepów „Biedronka” poinformowała o wszczęciu sporu zbiorowego dotyczącego warunków pracy. Związek domaga się skrócenia czasu pracy w soboty, czyli powrotu do czasu pracy, jaki obowiązywał przed wprowadzeniem zakazu handlu w niedzielę. Teraz sklepy są otwarte do 22 lub nawet 23. Ponadto „Solidarność” chce zwiększenia liczby pracowników na zmianie i wprowadzenia przejrzystego systemu premiowania.

NSZZ „S” – Castorama

Szykuje się spór zbiorowy

W Castoramie „Solidarność” zwróciła się do dyrekcji firmy z żądaniem wprowadzenia podwyżek płac. Chodzi o zwiększenie wynagrodzenia o 900 zł dla każdego pracownika. Związek zapowiada rozpoczęcie procedury sporu zbiorowego, jeśli władze sieci nie zdecydują się spełnić tych żądań.

Die-Tech Tychy

Związek żąda wzrostu płac o 15 proc.

W zakładzie trwa spór zbiorowy. Związkowcy z zakładowej „Solidarność” żądają m.in. wzrostu płac o 15 proc. dla wszystkich pracowników. „Solidarność” chce też podwyżki dodatku za pracę w niedzielę i święta ze 100 do 200 procent średniej płacy w zakładzie.

Grupie Węglokoks Energia

Żądamy wyższych płac – spór zbiorowy

Związki zawodowe działające w Grupie Węglokoks Energia wszczęły 17 września spór zbiorowy z zarządem spółki. To efekt braku porozumienia w toczących się od wielu miesięcy rozmowach płacowych.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.**

Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu.

Organizujemy też **większe spotkania publiczne.** Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas maila** lub **skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji

w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie u FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa:
soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo adam marszałek 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Związkowcy kontra rząd

Ponad 20-tysięczna manifestacja OPZZ



22 września miała miejsce manifestacja Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych prowadzona pod hasłem: „Polska potrzebuje wyższych płac”. Niewątpliwie było to ważne wydarzenie – pierwszy znaczący, ogólnokrajowy protest związkowy w czasach rządów PiS.

Manifestacja, która zakończyła się przed Kancelarią Premiera, skupiła ponad 20 tys. osób. Reprezentowanych na niej było wiele branż (m. in. strażacy, górnicy, kolejarze, energetycy, pracownicy ZUS i wielu innych zakładów sfery budżetowej, ale także mniejsze związki, jak choćby Związek Zawodowy Psychologów, czy związek pracowników inspekcji weterynaryjnej). Najlicniejszą grupą, stanowiącą około połowy demonstracji, były bez wątpienia nauczycielki ze Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Masowe protesty pracownicze są najlepszym lekiem na stęchłą „oficjalną” politykę. Demonstracja bez wątpliwości była takim świeżym powiewem. Ważne jednak, aby był to dopiero początek. Przemawiający na demonstracji lider OPZZ Jan Guz miał jedną z najlepszych wypowiedzi w swojej historii, mówiąc, że pieniądze muszą być przeznaczane „nie na Fort Trumpey i inne zbrojenia”, ale dla „ludzi pracy”. Bravo! W końcu ktoś poza radykalną lewicą mówi o absurdzie polskich wydatków zbrojeniowych. Jednak za słowami muszą pójść czyny. Aby zmusić rząd do spełnienia postulatów, za demonstracją muszą pójść strajki.

Zgadali się z tym protestujący. W naszych rozmowach z nimi, niemal wszyscy opowiadali się za strajkiem. Mówili na przykład: „Po to tu jesteśmy”, „W jedności siła” i „Musimy wszyscy razem strajkować.” Pozytywny w demonstracji był też udział lewicy. Poza Pracowniczą Demokracją widoczne były m.in. grupy Partii Razem i Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Filip Ilkowski

Protest Solidarności przed MEN podważa relacje z rządem

15 września kilka tysięcy pracowników oświaty – głównie nauczycielek i nauczycieli – protestowało przed gmachem Ministerstwa Edukacji w proteście zorganizowanym przez NSZZ „Solidarność”.

Demonstranci, którzy przyjechali z całego kraju, czuli, że rząd ich oszukał. (Ich postulaty znajdziesz poniżej, w reklamie demonstracji). Protest był bardzo głośny. Napisy na transparentach i tabliczkach związkowców to m.in.: „Dość pozorowanego dialogu”, „Godna płaca za ciężką pracę” i „Stop oszczędnościom w oświacie”. Demonstranci pokazali minister Zalewskiej czerwoną kartkę.

To bardzo ważny protest. Po raz pierwszy krajowa sekcja Solidarności wystąpiła tak licznie przeciwko rządowi. Widoczne są wyraźne rysy w relacjach między „S” a obozem Kaczyńskiego. Miejmy nadzieję, że dojdzie do całkowitego pęknięcia.

Oczywiście ze strony mówców były słowa łagodniejsze i ostrzejsze, ale nie da się ukryć, że pracownicy oświaty – i to nie tylko członkinie i członkowie ZNP – są rozgorzczeni.

Hasła Pracowniczej Demokracji na demonstracji: „Zapłacić nauczyciel(k)om” „Rząd oszukał nauczyciel(k)”, „Zalewska musi odejść”, „Jedność związkowców przeciw rządowi”. Większość osób zgadzało się z nami, gdy mówiliśmy o potrzebie jedności wszystkich central związkowych. Niemal wszyscy zapytani mówili, że konieczny jest strajk. Jedna nauczycielka podkreśliła, że potrzebne są „drastyczne” działania. (Patrz s. 10)

Andrzej Żebrowski



Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl